

Jacek Szerszenowicz

*Unizm W. Strzemińskiego i Z. Krauze: podwójny syndrom wyczerpania*

[résumé]

Władysław Strzemiński wyprowadził ideę unizmu na drodze ekstrapolacji procesu historycznej ewolucji malarstwa. Przyjmując jako łańcuch przesłanek historiozoficznych charakterystyki poszczególnych epok, określił model docelowy tego procesu i zrealizował go w serii obrazów unistycznych. Okazało się jednak, że formuła odkryta jako „konieczność dziejowa” rozwoju szybko wyczerpała swą moc generowania dzieł sztuki i artysta poszukiwał innych wzorców – bardziej atrakcyjnych wizualnie, zarzucając swe historyczne odkrycie.

Zygmunt Krauze, uczeń liceum muzycznego, odkrył w unizmie Strzemińskiego gotowy wzór dla kompozycji muzycznej – najlepszy z możliwych, choć nie wpisywał go w żadną historiozofię. Ideę unizmu realizował środkami muzycznymi przez pierwsze lata kariery kompozytorskiej. Potem pojawiły się utwory wychodzące poza ten ascetyczny model – sięgające, tak jak w „powidoki” Strzemińskiego, po szerszą paletę środków artystycznych.

Strzemiński był przekonany, że dzięki ustaleniu „prawdziwej” istoty malarstwa możliwe jest wypreparowanie z faktów historycznych odpowiadającej tej istocie linii rozwoju i podążając jej śladem (dokonując ekstrapolacji) odkryć cel, do którego ten rozwój zmierza. Logiczną (i etyczną) konsekwencją było działanie artysty zgodnie z odkrytym modelem docelowym, jednak szybko okazuje się, że model ten jest zbyt ubogi (ograniczający możliwości tworzenia) i odbiegający od wartości, jakie sztuce przydawano w społecznym obiegu.

Krauze przyjmuje ten pomysł z całym „dobrodziejstwem inwentarza” (syndromem bezpłodności) – z pobudek bardziej psychologicznych, niż filozoficznych (bez uzasadnienia esencjalno-historiozoficznego). Początkowo próbuje realizować go w sposób najbardziej dosłowny, potem wprowadza różne odstępstwa i warianty interpretacyjne, w wyniku których idea unizmu ulega całkowitej erozji.